Ner 274. ROK 1845. SOBOTA 29 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
28 6	27" 6, 372	+ 6° 5	2, 83	ZPł. Zachodni słaby	Pochmurno	
2	6, 256	+ 7, 3	2, 90	Zachodni „	Chmury	
10	5, 970	+ 1, 8	2, 28	WPn. Wschodni „	Pogoda	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Znowu dziś w południe prześlicznéj używaliśmy pogody, — przedostatni dzień listopada, wyrównał pięknym dniom kwietnia.—Wiele osób używało spaceru około miasta.

Widowiska w teatrze. Dwudzieste drugie przedstawienie *Córki Półku* liczną znowu zgromadziło Publiczność; — rocznica zaprowadzenia nowéj opery w Krakowie, przeszła wszelkie oczekiwania. Cała sala widzów w trzy rzędy illuminowana do koła, wiele się przyczyniła do ożywienia tego ulubionego widowiska. Panna Studzińska z podwójnem dziś zadowoleniem słuchaczy, zachwycała wszystkich i ustawiczne odbierała oklaski; — śpiewane w końcu zwrotki na cześć téj miléj rocznicy, przez celniejszych artystów i artystki, pięknie zakończyły uroczystość. Publiczność przywołała w końcu wszystkich.—

Wczoraj benefis pana Pfeiffer do takiego natłoku zapełnił salę widzów, że wiele osób, które się nieco spóźniły, musiały odejść bez biletów. Beneficyant za pierwszem pokazaniem się na scenie, grzmiącemi oklaskami był przywitany. Mimo trudności w wystawieniu takiego dzieła scenicznego, które z czternastu obrazów składało się — a zatem z czternastu prawie aktów, — wystawa poszła bardzo szybko, bo prawie z uderzeniem 10téj skończyła się. Rozmaitość była szczególną zaletą tego historyczno-anegdotycznego utworu, i większa część obrazów w istocie byłą zajmującą i sprawiła zadowolnienie. —

Dziś po raz pierwszy wznowiona opera: Fra-Diavolo.

W poniedziałek zapowiedziany koncert młodego wirtuozą Jgnacego Krzyżanowskiego, ucznia konserwatorium paryzkiego.

Wiadomości zagraniczne.

— Paryż 14 Listopada. —

Według listu z Pizy pod dniem 5 listopada. Ibrahim Pasza opuścił w dniu poprzednim kąpiele w San Giuliano udając się do Florencyi, gdzie dziesięć dni chce zabawić. Zaraz potem opuści Toskanię, aby się udać przez Marsylię do wód w Wernet w Pyreneach, gdzie chce ukończyć swą kuracyę P. Larochefaucauld, poseł francuzki we Florencyi, odwidził Ibrahima Paszę nim opuścił San Giulano.

Dyrektorowie banku francuzkiego zgromadzili się nie dawno dla naradzenia się względem podwyższenia procentu i ograniczenia discontu; ale większość uchwaliła aby przy dawnem pozostać.

W Oranie nie miano ciągle jeszcze żadnych wiadomości z wnętrza kraju, i nie wiedziano nic o kolumnie pod jenerałem Lamoricière, który dnia 24 pod Sidi-Bel-Abbes stać musiał. Goniec z Maskary, dokąd według algierskich wiadomości miał się udać jenerał Lamoricière, przywiózł wprawdzie depesze, ale nic nie słychać o ich osnowie. Zapewniano jednak, że położenie w téj stronie znacznie się polepszyło, w skutku silnych ciosów przez jenerała Gery wykonanych, Podpułkownik Föltz z głownego sztabu, adjutant marszałka Soult przybył do Mostaganem z pilnemi depeszami dla marszałka Bugeaud. Pokolenia, które się na nowo poddały Francyi, mają być zupełnie rozbrojone. W kalifacie Laguat panuje spokojność. Kersurowie i pokolenia oddane pod rozkazy Sidi-Ahmed-Ben-Salema, nie dały naczelnikowi żadnego powodu do nieukontentowania. Arbaowie i Agarliowie obozowali pod Rossel-el-Fegad, pasąc swe niezliczone trzody; a Uled-Nayd Gerabowie nie dawno jeszcze wzburzeni, zachowali się spokojnie, krążąc w bliskości Demeud i Mesah. W skutku ich poddania się, które jenerał Lamoricière miał przyjąć, uskutecznił ich rozbrojenie i czuwanie nad tą częścią

ścią powierzył jenerałowi Cavaignac, udając się sam na ściganie Abd-el-Kadera.

Z Neapolu piszą do dz. *Courrier de Marseille* pod d. 5 listopada. »Oczekujemy tu N. Cesarza rossyjskiego, który ma zabawić dwa tygodnie na naszym dworze; poczem wróci do Palermo, gdzie obchodzić będzie swe imieniny.

— *Londyn* 14 *Listopada.* —

Standard donosi, że w przyszły czwartek dnia 20 b. m., odbędzie się w Windsor Rada tajna, na którój Parlament odroczony znowu zostanie od dnia 27 b. m. do początku stycznia, w którym to czasie ma nastąpić otwarcie Parlamentu.

Globe w swoich wczorajszych wiadomościach giełdowych donosi, że porucznik Waghorn pomimo wszelkich zarzutów, utrzymuje stale, że przesyłanie poczty indyjskiéj przez Niemcy nietylko w lecie ale i w zimie da się z łatwością uskutecznić prędzéj niż przez Francyę. Z resztą jego przedsięwzięcie znalazło wielu stronników pomiędzy tutejszemi kupcami. Otworzono subskrypcyę, dla okazania mu publicznéj wdzięczności. Gazeta *Times* zapisała 200 fst.

W polityce zagranicznéj nic nie zaszło ważnego. Odwidziny p. Thiers w Londynie zagoiły rany z roku 1840, i lord Palmerston, z którym miał poufną konferencyę przyrzekł go odwidzić nawzajem na przyszłą zimę w Paryżu. Z resztą stósunki między Francyą i Anglią nie były nigdy bardziéj przyjacielskie jak teraz; ich wspólne działania na rzece La Plata, są szere i czynne; z obudwóch stron niebędzie jednak nic ważnego przedsięwzięte przeciw Madagaskar.

— *Konstantynopol* 29 *Października.* —

Przyjaciele Turcyi bardzo się ucieszyli z postanowienia Sułtana, aby wydział spraw zagranicznych powierzyć Reszydowi Paszy, który z wielkiemi zdolnościami, wyższemi nad zgraję innych dygnitarzy tego państwa, łączy prawą, bezinteresowną wolę dobrego, a z szczeremi uczuciami patryoty, łagodne postępowanie ukształconego człowieka. Jako Mustafa Reszyd Bej, będąc jeszcze młodym piastował w roku 1833 za ministerstwa Pertew Paszy znaczny urząd Amedego Dywanu czyli Referendarza państwa, a po przegranéj pod Koniah wysłany został z instrukcyami Porty do obozu Ibrahima Paszy w Kutahia, i w temto poselstwie towarzyszył mu pan Varennes, który przy zwycięzcy egipskim miał załatwić zlecenia Admirała francuzkiego p. Roussin. Wkrótce potem widzimy Reszyda Ambassadorem w Paryżu, następnie w Londynie. Podczas tego kilkoletniego pobytu w tych dwóch stolicach świata, coraz gruntowniéj wykształcało się zdanie Reszyda o tem wszystkiem, co krajowi jego najbardziéj było potrzebnem. Przez codzienne zapatrywanie się na stósunki rządów i narodów na zachodzie, ujrzał on zjejącą otchłań, olbrzymi przedział pomiędzy europejską a turecką oświatą. W niczem nie był on podobnym do innych posłanników półxieżyca, którzy aczkolwiek w Europie otwierają oczy i poznają, że w miléj Turcyi pod wielu względami źle się dzieje, aczkolwiek widzą, że ich krajowa ekonomia polityczna jest prawdziwą nieekonomią, że najurodzajniejsza ziemia mało pożytku przynosi rolnikowi w Turcyi, bo ten drżąc przed łupiezczym uciskiem swéj zwierzchności, zaledwie śmie wziąść się do pługa, — wszelako za powrotem swoim do Turcyi, z tchórzostwa, lekkomyślności lub płochości swojéj, czemprędzéj to poznanie rzeczy z głowy sobie wybijają.

Reszyd Pasza, powołany w r. 1837 do ojczyzny swojéj dla kierowania sprawami zagranicznemi, czuł się dosyć silnym i był dosyć szlachetnym do rozpoczęcia bezzwłocznie walki z przesądami i zwyczajem uprawnionemi nadużyciami, z rozlicznemi przeszkodami, jakie brudna chciwość, obrzydliwa gnusność lub fanatyczna, głupowata zarozumiałość zgrai przeciwników jego za każdym stawiała mu krokiem. W r. 1838 podpisał Reszyd Pasza angielski traktat handlowy, a tem samem zniósł monopola w krajach Sułtana. W następnych latach, przy zmiennych kolejach sprawy egipskiéj, zatrudniony ciągle z powodu swego ministeryalnego stanowiska, ani na chwilę nie spuścił z swéj uwagi ważności polepszenia zarządu, pohamowania zuchwałego matactwa i oszustwa, popełnianego przez większą część urzędników Porty w całym kraju, a to wszystko obok kwestyj, polityki zagranicznéj, które w owym przeciągu czasu stały się prawie żywotnemi kwestyami istnienia dla państwa Ottomańskiego i dla pokoju Europy.

D. 4 listopada 1840 r., Reszyd Pasza, w obecności Sułtana, dygnitarzy państwa i ciała dyplomatycznego, ulemów, duchowieństwa chrześciańskiego, naczelników sechów i starszyzny, na obszernym placu przed kioskiem Gulhane, odczytał pod gołem niebem zgromadzonemu ludowi z pozłacanéj kazalnicy nowy ferman, mający zaprowadzić lepszy porządek rzeczy. Główna kierująca myśl hattiszeryfu z Gulhane, aby bezpieczeństwo honoru, osoby i własności zabezpieczyć równie tureckiemu jak chrześciańskiemu poddanemu Sułtana, jest miarą tego, jak dobrze pojął Reszyd Pasza potrzebę czasu. W. Wezyr Chosrew został z urzędu swego złożony i do zdania sprawy z nagromadzonych skarbów pociągnięty. Nafis Pasza (teraźniejszy minister skarbu) powołany do Konstantynopola dla wytłómaczenia się z ucisków, które jego prowincyi Adryanopolskiéj wyludnieniem zagrażały, utracił rząd i godność i jako Nafis Efendi udał się do Brussy na wygnanie.

Wkrótce atoli potem czynny minister spraw zagr., musiał sam ustąpić przed potężniejszym bo bliżéj Sułtana stojącym mężem. Abdul-Medżid ndzielił Reszydowi order zasługi, przyłączył do tego bogaty dar pieniężny, ale w kilka tygodni późniéj odebrał mu wydział i posłał go w jesieni r. 1841 na posła do Paryża, gdzie przepędził cały okres nieograniczonego

wpływu Risa Paszy, z małą tylko przerwą w r. 1843. kiedy przywołany i Namiestnikiem Adryańskim mianowany został, ale przeznaczenia tego nigdy nie objął.

Powrót Reszyda do ministerstwa, o czem nikt przed półrokiem nie byłby nawet pomyślał, jest więc faktem. Jak trudnem jest zadanie, które mu rozwiązać należy z jak utrudzającemi wysileniami będzie musiał dążyć do tego, aby choć tylko część pokładanych w nim nadziei spełnić, o tem każdy aż nadto jest przekonany, kto o stanie Turcyi jakiekolwiek ma wyobrażenie. Wszakże przy przyjemnéj ujmującéj osobistości Reszyda Paszy spodziewać się można, że młody monarcha, który, jak powszechnie sądzą, najlepszemi dla narodu i kraju swego ożywiony jest uczuciami, polubi wkrótce męża, który szczególniéj godnym jest posiadać jego zaufanie, i który, jak nikt inny, zdaje się być powołanym do tego, aby choć w przybliżony sposób zrządzić pośrednictwo pomiędzy prawdziwemi interesami swéj ojczyzny a wymaganiami Europy.

W Jeruzalem ustanowiony został konsul angielski. Biskup angielski zaniechał podróży swojéj do Alexandryi, ponieważ pozwolenie na budowę kościoła ewangelickiego już tam nadeszło.

— *Madryt* 8 *Listopada.* —

W Walencyi wybuchło d. 3 b. m. powstanie wojskowe, ale wnet przytłumione zostało; w skutku ognia danego przez powstańców z pułku »Africa« 3 oficerów i kilku żołnierzy odnieśli rany. Wszyscy zaś wichrzyciele prócz jednego zostali ujęci.

W Saragossie aresztowano tegoż dnia 14 oficerów i kilkunastu mieszkańców z niższéj klassy ludzi.

Tu aresztowano onegdaj kilku oficerów z pułku »Galicia«.

Znany jenerał Amettler, wychodziec hiszpański, uciekł z Francyi do Anglii.

Rozmaitości.

NIEWOLNICA BASZY.

Prawdziwe tegoczesne zdarzenie.

(Ciąg dalszy.)

Po długich naleganiach dopomógł wreszcie trwożliwy staruszek Ferdynandowi do zapoznania się z murzynką, lecz daléj wszelkiego udziału swego mu odmówił.

Po niejakim czasie rozeszła się pogłoska, iż Baila w orszaku Djazzara przejeżdżać będzie przez miasto. Uradowany tem młodzieniec rozumiał, iż piękna Odaliska na znak przychylenia się do jego zamysłów chce to uczynić, i postrzegłszy ją istotnie w przejeździe, wyciągnął w tem przekonaniu mały brylantowy krzyżyk, który jako pamiątkę po matce nosił zawsze na piersiach, a który dla Baili stał się przedmiotem tak długiego marzenia.

Wiadomo już, jaki obrot wzięło wykonanie tego śmiałego przedsięwzięcia francuza. Oto oddanym był teraz na męki i po mężnem wytrzymaniu najokropniejszych katuszy, miał być przed Djazzara przyprowadzony.

Gdy wreszcie z związanemi w tył rękoma, w towarzystwie swoich oprawców, wszedł na salę przed Paszę, siedział Djazzar u stóp pięknéj Mingrelki, a tuż przy nim leżał lew Hajder, wyciągnięty na ziemi, z spuszczoną w dół głową, z półprzymrożonemi oczyma.

Na znak Paszy, oddalili się niewolnicy. Scena, która miała nastąpić, nie powinna była mieć świadków. Zostali tylko Pasza, chrześcianin, lew i Mingrelka.

V.

Czem bliżéj chwila rozstrzygnienia nadchodziła, tem mocniéj uderzało serce Baili, tem bardziéj znikało jéj spokojnie przed chwilą zaufanie w swoją nad Djazarem przewagę. Jedno bowiem słowo katowanego młodzieńca mogło jéj winę wyjawić i wyrok śmierci na nią wydać. Kryjąc więc swoją bladność i trwogę w cieniu podwójnego welonu, utopiła niespokojne spojrzenie w cudzoziemcu i czekała z drżeniem końca sprawy.

„Jakto! Toż dla wysłuchania pobożnéj przemowy tego smutnego kaznodziei, naraziłam się na niebezpieczeństwo życia?“ myśliła w duchu Baila. „Czemuż go raczéj nie zabili, gdy im to rozkazałem? Czemuż nie uległ katuszom, które mu tam przed chwilą zadawano?“

Tymczasem widząc go tak pokaleczonego, z sinemi na całem ciele bliznami, zbroczonego świeżo wylaną krwią na piersiach, i tak stojącego w téj saméj sali, gdzie niedawno przy jéj boku na miękkiem łożu rozkoszy siedział, z tym samym bojaźliwym wzrokiem, którego nie śmiał wznieść ku niéj, a w którym teraz cichy, łagodny wyrzut mniemała—wzruszyła się litością Baila.

„Chrześcianinie!“ rzekł Pasza. „Jakiż cel sprowadził cię w te miejsca?“

„Jéj zbawienie;“—odpowiedział winowajca, obracając w téj chwili oczy ku Odalisce; a potem wznosząc je na Djazzara, dodał:—„a może też i twoje Paszo!“

„Kłamiesz, psi synu!“ krzyknął Djazzar. „Piękność téj niewolnicy tu cię zawiodła; ceną twojego życia chciałeś nasycić się jéj widokiem. Nie prawdaż?“

Młodzieniec uczynił znak przeczący, lecz Pasza nie zważał na to i mówił daléj:

„Jestżeś zadowolony? Powinieneś nim być, gdyż ją widziałeś.—Jakimże sposobem mogłeś porozumieć się z nią? Któż ci był przewodnikiem! Jak cię przyjęła?“

Podobny do tygrysa śpiegującego okiem i uchem każde poruszenie swojéj zdobyczy, czatował Djazzar na słowo, wzrok, wyrazy twarzy młodzieńca.

Nic się wprawdzie od niego nie dowiedział, lecz czuł jak drżały kolana Odaliski.

„Chrześcianinie,“—ozwał się Pasza daléj, łagodniéj—„powtarzam ci, wyznaj wszystko, bądź szczery, a jakiekolwiek twe przewinienie, przebaczę twojéj młodości, powrócę cię twemu krewnemu, wynagrodzę ci coś wycierpiał, obsypię cię łaskami — lecz wymień swoich współwinowajców — wyznaj jak cię przyjęła — mów! Słucham.“

Tu zamilkł, czekając odpowiedzi, lecz winowajca stał wciąż niemy i nieruchomy.

„Mów! mów, giaurze!“ powtórzył Pasza z wściekłością. „Jeszcze jest czas — tylko dobrowolnem wyznaniem okupisz swoje życie — czy zrozumiałeś?“

„Wiara moja nie pozwala mi dla własnego o-

calenia, innych w nieszczęście wtrącać!" odrzekł młodzian spokojnie, a lica jego zajaśniały wzniosłem uczuciem poświęcenia się.

„Stało się!" zawołał Pasza, udając pozorną obojętność. „Chcesz umrzeć, więc umrzesz; lecz wieszże jaki koniec ci przeznaczyłem?"

„Jakikolwiek on będzie, jestem gotów."

„Niczego tedy nie żałujesz?" zapytał Djazzar, zatapiając wzrok w chrześcianinie, i myśląc że spojrzy na Bailę.

„Niczego;"—odpowiedział młodzieniec z spuszczonemi w ziemię oczyma — obym tylko ostatnie chwile w towarzystwie kapłana mojéj świętéj wiary mógł spędzić.

Djazzar zdawał się nad tem namyślać; po chwili zaigrał przelotny uśmiech na jego ustach.

„Jeźli twoje życzenia na tem się kończą", — rzekł —, mogą być spełnione."

Na dany przez Paszę znak wszedł niewolnik. W kilka minut potem stawił się jakiś zgrzybiały starzec, z łysą głową, długą białą brodą, i poaraną zmarszczkami twarzą. Na widok Paszy zadrżał, jakby ostatnia godzina jego życia już uderzyła.

Byłto ubogi zakonnik Maronita, przysłany właśnie przez Patryarchę z góry Libanu, na miejsce zmarłego niedawno przełożonego klasztoru w Perkinik.

Przejeżdżając dnia dzisiejszego pewną katolicką wieś w okolicy Sivas, chciał Pasza złupić ten ubogi klasztór, gdzie trzech mnichów w łachmanach, wpośród równie nędznego pospólstwa, z pracy rąk swoich żyło. Ale ponieważ żadną miarą żądanéj summy natychmiast uzbierać nie było można, przeto uprowadził Pasza z sobą przełożonego, aby go dopóty w zakładzie u siebie zatrzymać, dopóki wyznaczonego okupu nie zapłacą.

(D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 28 do dnia 29 Listopada.

Smidowicz Stanisław ob., Dębiński Jan i Karol, Larysz Edward baron, Malinowska Magdalena, z Polski; — Niedzielski Paweł, Aschmarnkoff kuryer cess. ross., z Galicyi; — Somogowa Alexandrina, Wiesiołowski Franciszek hr., Hejdemann Herman, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Kirkor Teodor, Schiecke Karolina, do Polski; — Aschmarnkoff kuryer. cess. ross., Pasquale Masera, Byczkowski Karol ob., do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 10,020

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutku uchwały Senatu Rządzącego z dnia 18 b. m. i r. Nr. 5671 podaje do wiadomości publicznéj, iż dnia 11go Grudnia r. b. do godziny pierwszéj z rana odbędzie się w Biórach Wydziału licytacya na dostawę słomy dla różnych oddziałów służby na rok 1846 w ilości około 1690 centnarów potrzebnéj, przez sekretne deklaracye na ręce Senatora Prezydującego podług formy Dziennikiem Rządowym Nr. 126 i 127 ogłoszonéj, składać się mające, przy złożeniu w Kassie Główném *vadium* złotych polskich 600.

Kraków dnia 27 Listopada 1845 r.

Senator Prezydujący
Kopff.
Referendarz L. *Wolff.*

Nro 10,168

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W przychyleniu się do żądania Dyr. Tow. Kolei żelaznéj Krakowsko-Górno-Szląskiéj, podaje do wiadomości powszechnéj, że roboty około kolei żelaznéj, z dniem 6 Grudnia r. b. w obecnéj porze zawieszone, i Szachtmajstrowie od obowiązków przy jéj budowie sprawowanych, uwolnionemi zostaną. Wszyscy zatem mający do rzeczonych Szachtmajstrów jakie pretensye pieniężne, które zwykle dotąd w kassie Dyrekcyi Kolei żelaznéj, z należytości im przypapającéj, zaspokajane bywały, zechcą się zgłosić z takowemi, do tejże Kassy przed terminem zaprzestania robót, inaczéj bowiem, resztująca należytość Szachtmajstrom wypłaconą będzie.

Kraków dnia 27 Listopada 1845 r.

Senator Prezydujący
Kopff.
Referendarz L. *Wolff.*

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wiadomo czyni, iż w skutek uchwały Rady familijnéj po śp. Kasprze Sieńkowskim w Sądzie Pokoju Okręgu Igo dnia 23 Maja 1845 r. zapadłéj, a przez Trybunał w dniu 5 Czerwca 1845 roku do Nr. 2179 zatwierdzonéj, — odbywać się będzie w dniu 1 Grudnia r. b. o godzinie 9 rano w domu pod Liczbą 559 w Gminie V. Miasta Krakowa licytacya win węgierskich w różnych ilościach i gatunkach, tudzież ruchomości różnych po cenach zniżonych. Chęć licytowania mający z gotowizną przybyć raczą.

Kraków d. 21 Listopada 1845 r.

(3r.) Sebastyan *Korytowski.*

Doniesienie prywatne.



Dworek murowany Nro 2 przy Wielopolu na początku wsi Grzegórzek położony, z stajniami na konie i bydło, wozownią, stodołą, ogrodem parkanem obwiedzionym i kilku morgami gruntu ornego, oraz z łąką, jest z wolnéj ręki do wydzierżawienia lub sprzedaży. — Bliższą wiadomość w téj mierze można powziąść u właściciela rzeczonego dworku, w którem obecnie zamieszkuje.

(1r.)